

Na DMP pod uwagę brane są klasyfikacje zespołowe tj.: TS,TJ,TD oraz końcowa drużynowa dawniej także kolarska, kajakowa, motorowa, na Nocnych TS,TJ, na Indywidualnych TS,TJ,TD. Analogicznie do DMP zaliczana także jest przynależność klubowa na pozostałych Mistrzostwach (np.: E Fudro Police – GInO JEJ Szczecin, P Faferek Darłowo – KInO ALBATROS Koszalin, A Wysocki Zabrze – GKT CYRKINO Gliwice czy M Bortnik Bydgoszcz – wcześniej KInO SKARMAT Toruń obecnie KInO NEPTUN Gdańsk). W przypadku równej ilości punktów o wyższym miejscu decyduje wyższa pozycja środowiska w klasyfikacji medalowej, a następnie zdobytych punktów wg hierarchii analogicznej jak w przypadku klasyfikacji medalowej. Jako początek prowadzenia obydwu punktacji przyjęta została pierwsza impreza rangi MP, a więc DMP, które odbyły się we wrześniu 1991 roku w Bachotku.

Analizę wyników klasyfikacji podobnie jak mój poprzednik zostawiam Wam drodzy czytelnicy „Tramwaja”.

Karol Kalsztejn

Redakcja TRAMWAJU nr 27:  
Waldek Fijor, Darek Lipiński, Karol Kalsztejn,  
Krzysztof Kula, Rafael Ochotny, Zbyszek Tarnowski  
Skład W.F.

# TRAMWAJ

PISMO UCZESTNIKÓW INO

27



Krzysztof Kula

## BYŁE SIĘ DOCZŁOPAĆ !

Tradycją jest, że na pierwszych zawodach sezonu pojawiają się tłumy. Startujemy jako *tabula rasa*. Każdy ma szansę zdobyć Puchar Polski. No może nie równe, ale na pewno szansę są. Z kolei ostatnie zawody to ostatnia szansa, aby coś tam jeszcze uciuć: a to zaliczyć w końcu odwiekany z dawna ten czwarty start, czy zmasać jakąś plamę, która pojawiła się na orientalistycznym: życiorysie podczas jakiegoś mało udanego startu, czy w końcu położyć „na luzie”, bo i tak wiele się nie da zwojować, karty wszak zostały generalnie rozdane w poprzednich rozdaniach. No może niezupełnie, bo o to papużki nierozłączki Karol-Piotrek, nie licząc oczywiście Matni, no i Wiosennego Kompasas razem nakosily tych zwycięstw, że aż nieprzyzwoicie (gdzie ja wtedy byłem?) i stanęły przed dylematem, кто kogo na samym finiszu. Tak właśnie było w TS-ach. Mnie ten dylemat w ogóle nie dotyczył, ale gratuluję Piotrowi, że startował w innym składzie tak, aby zwyciężył, jeśli nie on, to chociaż... SPORT. Sam zdecydowałem się na ten przedświąteczny wypad tylko z uwagi na charakter wyjazdu: autokarowy -

połączony z krajoznastwem, no i wspaniałym towarzystwem członków klubu „NEPTUN”. Niestety

### Wyjazd

mój nieomal nie doszedł do skutku, w czym wyłącznie moja „zasługa”. Owszem, miałem ciężkie dni, późno poszedłem spać, niemal w ogóle niespakowany, no ale do godziny 6.20 / o 7-mej zaplanowany wyjazd sprzed dworca w Gdańsku/ od tej 2-giej można to jeszcze jakos zrobić. No ale rzeczywistość jest inna. W głowie buruje mi jak świder ostry dzwonek. Z trudem zbieram myśli. Acha, to chyba budzik? Wydaje mi się on jednak jakoś dziwnie hałaśliwy. Acha, to nie budzik nie domofon, zatem pozostaje telefon. Czyżbym niepewny swej kondycji zamówił budzenie telefoniczne? Wszystko możliwe, choć teraz nie mogę sobie tego przypomnąć. Odbieram słuchawkę a z niej dochodzi jakiś upierdliwy przerywany /Centertel? głos. Powoli wracam na jawę i z niemalym trudem rozpoznaję Karola Kalszteina:

Krzy-y-siek, je-e-dziesz?

No, jasne, że jadę.

A-ale jeest juz 7.03.

No to nie jadę.

Słu-chaj o 12-tej je-est po-ciąg doo Tczewa, a po-tem...

Pie... pociąg, przerwałem te monosylaby, nigdzie nie jadę żadnym pociągiem! /Jestem wściekły - ale tylko na siebie./

No do-bra za 5 minut jesteŝmy u Ciebie pod do-mem towa-a-rowym spod firmowego znaku ( DT Neptun).  
Cześć.

Drogi Czytelniku *Tramwaju* sam wiesz, że w 5 minut trudno jest umyc i ubrać się , spakować plecak, nie mówiąc o jedzeniu czy wypiciu czegoś oraz dojściu do umówionego miejsca. Zapewniam Ciebie jednak, że po 5 minutach czekałem w tym miejscu , denerwując się, że się ... spóźniają. To że byłem głodny, a w plecaku brakowało latarki, akumulatorów i innych nie mniej ważnych akcesoriów, to już zupełnie inna sprawa. No ale jechaliśmy do Człopy na spotkanie z niemal całym cyrkiem InO, żadnym nie tylko silnych wrażeń ale i wyższych miejsc rankingowych.

### Wycieczka

to podstawa dobrego samopoczucia. Kompletny relaks Drożdżoweczka podprowadzona komuś - niby „szluzowa” - więc wyrzutów nie mam / Zamek w Bytowie, śniadanko, przepotwornie wielki głaz Tryglaw, który na me hasło z trudem objęliśmy w te trzydzieści kilka osób, ruiny zamku w Drawsku, elektrownia szczytowo-pompowa w Żydowie - to tylko niektóre z punktów programu. Po prostu gites - sprawa. Prezes Karol zakupił jakąś latarkę na stacji benzynowej, ja baterie i z nadzieją na lepsze jutro dotarliśmy do Człopy, gdzie na początek, odnoszę wrażenie, że psy szczekają tu inną częścią ciała niż w Gdańsku, Warszawie czy np. Toruniu.

### Człopa

czy Schloppe, jak mawiają „miejscowi” czyli Lipek, Jeżu, Olo czy Jasiek K. to w gruncie rzeczy sympatyczna dziura, ładnie położona wśród lasów a częściowo i jezior. Stwarzało to możliwość niezbyt długich dojść na starty poszczególnych etapów. No w sumie to nabiło się tych kilometrów dodatkowo ale nie były one nużące. Byłem kiedyś w życiu w tym rejonie i odniosłem z tego pobytu już wtedy dość korzystne wrażenie. Szkoła - standard. Nocleg w sali gimnastycznej i choć nie jestem zwolennikiem rozdeptywania mi twarzy przez miłośników futbolu halowego czy koszykówki , to układ ten stwarzał możliwość odświeżenia trochę zaniedbanych kontaktów towarzyskich. Nie ma zatem nic złego, co by na dobre -choć częściowo, nie wyszło. Zresztą sporty halowe nie doszły całe szczęście do skutku. Paskudnym elementem okazała się jednak wycieczka z mego miasta, która gustowała w stosowaniu petard , jako środka umilającego czas. Co gorsza strzały słychać było również w lesie. Miejscowi pirotechnicy przygotowali jednak Gdańszczanom „niespodziankę” w postaci petardy bez opóźnionego zapłonu.

### Zawody.

Krótką piłką. Trochę szamotaniny przy sprzęcie ( Trzeba było załatwić sznurek do nowej latarki, zmienić żarówkę, itp. ) Pobranie kart startowych i ... grzanie

silników. Gospodarze okazali się niezwykle łaskawi dla nas tj mnie i mego partnera, z którym startuję tu po raz pierwszy; Piotrem , do którego pasuje ksywa zdjęta z nazwy statku, który przed wielu laty zdobył w niezbyt uczciwy sposób, obraz Hansa Memmlinga : Sąd Ostateczny, czyli *Peter von Danzig*. Otóż załapaliśmy bardzo lukratywne minutki, co wynikało nie z sympatii poznańskich Toruńczyków do nas, tylko z faktu iż przypadła nam rola wypełniaczy minut pomiędzy zespołami, które walczyły o czołowe miejsca w rankingu PP. No ale w końcu to bolało nas najmniej.

#### ETAP I czyli Wielki Jeżu.

Mapa zawierała niedokładny szkic drożni oraz 4 nieorientowane koła (warstwice + granice kultur ) z wolnymi wycinkami, do których dopasować należało ruchome fragmenty. Impreza wielowariantowa a zatem z natury ciekawa, choć trzeba tu zauważyć, że była ona tym samym obarczona swoją immanentną ułomnością czyli przypadkowością. Otóż , jak się okazało, osoby , które zaczynały kurs od kółka południowo-wschodniego uzyskiwały lepsze wyniki i to znacznie. Wynikało to może z faktu iż dojście do niego główną drogą było prostsze niż przebiecie się po urywających się ścieżkach a może po prostu z faktu iż nie było tam punktu PK 9 ( przynajmniej później ) od którego rozpoczynało się penetrację tego fragmentu w innym wariacie . Na dodatek etap ten ustawił dość mocno całe zawody. Wygrał

ten etap z dużą przewagą zespół z Gdańska Karol z Szymonem a tym samym rywalizacja o ... Puchar Polski najwyraźniej straciła na ostrości już po pierwszej nocce. Sam etap w gruncie rzeczy był dość ciekawy, jeśli nie liczyć ukrytych punktów, japończyków czy wręcz walających się po ziemi ( punkty niezafoliowane) . My wykoleiliśmy się na jakimś zbocz, co zawdzięczać należy brakowi punktu, dzięki czemu nałożył się na to wkrótce tzw. niedoczas. Jak się okazało ciekawe informacje można było uzyskać czytając całkiem zabawną historyjkę na rewersie mapy. Oczywiście olaliśmy ten tekst a szkoda.

#### ETAP II czyli NASALM a konkretnie Lipek.

Po obrzuceniu mapy wzrokiem zabraliśmy się tym razem do czytania nowej, nie mniej zabawnej historyjki, okraszanej ukrytymi wskazówkami dla orientalisty , próbującego przebić się przez ciąg strzałek z różnych epok i chyba też bajek. Etap był bardzo śmieszny, chociaż nam początkowo wcale nie było do śmiechu. Najeżdżaliśmy ostatecznie parę strzałek od tyłca, no ale czego nie robi się dla dobrych form towarzyskich. W końcu wylądowaliśmy przy PK 8 konwenujący z PK D. Na tle punktów wielokrotnych doszło do różnych interpretacji a w konsekwencji do protestów. Mi spodobał się punkt A koło PK 4 , tyle że dopiero teraz przy PK 8 , czego mój partner o mało co nie przepłacił zapaleniem płuc. Przy mecie widzę punkcik, ale pomimo braku

jednego PK olewam go. Okazało się niesłusznie,, bo był to stowarzyszony do bodajże PK 7, który znajdował się na mecie. A tak w ogóle to niebezpieczny trick, bo nigdy nie wiadomo , ile osób skorzysta z informacji od tych, co już oddali karty. No ale zabawa niezła.

### ETAP III POZIOMICA I JARY

czyli Jasiu Kaczmarek.

Wyglądało z początku, że będzie to syf. Przypominam sobie kiedyś taką imprezę Jasia Zasepy. Czeski film : Nikt nic nie wie.

Ale tutaj ta poziomica biegła w większości dość znacznym uskokiem i była dość czytelna. A i te jarki, choć ładząco podobne dało się jakoś otaksować. Część olaliśmy, szukając czegoś lepiej pasującego a potem przeżywaliśmy dramat, aby podbić, jakikolwiek punkt, który będzie można uznać choćby za stowarzyszony. Włoczyliśmy się tak przy pięknej pogodzie, że w końcu ominęliśmy ostatni odcinek, co lekko pogorszyło wynik. W sumie punktów karnych niewiele ale lokata daleka , co jak się później okazało, zepchnęło nas dość mocno w dół. A tak niewinnie się zapowiadało.

### ETAP IV nocny KAUKASKI STRZELEC - Olo.

Odrabiać trzeba było zatem na kolejnej nocce. Tak jednak wyszło, że nasi główni rywale Romek & Piotrek szli niemal równolegle. Pomimo to coś namieszaliśmy . Z

początku myk myk. Punkty wielokrotne - o.k. Jakkolwiek PK W to raczej naciągany był, jak i wiele innych, no ale czego tu wymagać od mapy z XIX wieku ? Zanosilo się na lekko i przyjemnie , ale potem brakło punktów. Co gorsze zostawiliśmy sobie PK 11 , którego według mnie nie było, co jest ch... W efekcie tego nie poszliśmy na PK 12, bo jeśli i go nie ma, to tylko tłustych minut się nałykamy bez żadnego pożytku. No teraz tylko doczłopać się do mety i kolejna dojsciówka a potem pospać trochę. Tu wielkie dzięki organizatorom, że nie zapomnieli jeszcze, że normalni ludzie od czasu do czasu chcą sobie pospać

### EPILOG

Ostatecznie zawody wygrał Karol z Szymonem, co dla tego pierwszego było pięknym ukoronowaniem wręcz rewelacyjnego sezonu, zaś Szymonowi rzutem na tasnę umożliwiło wywalczenie miejsca w pierwszej „dziesiątce”. Nam musiało starczyć siódme miejsce. Niezbyt szczęśliwie zakoczył zawody jeden z młodych Gdańszczan, któremu trafił się już wcześniej wspomniany „czarny Piotruś” czyli petarda , która eksplodowała bez opóźnienia i urwała mu palec „cynglowy” czyniąc go niezdatnym... do służby wojskowej. W drodze powrotnej przetestowaliśmy jeszcze jego zainteresowania wojskowością na Wale Pomorskim. A ponieważ jest wytrwały, to na pewno ma szansę - choćby w artylerii. \*)  
My żegnamy się już z Człopą - ale może tylko do lata ?

## PAŁUKINO '98

Mając jeszcze w pamięci sławetne AZYMY sprzed lat, możliwość ponownego spotkania z ich organizatorami i wycieczki nad Jeziorem Oćwieckim – wybrałem się 26 czerwca na I PAŁUKINO – ogólnopolską imprezę organizowaną przez Oddziałową Komisję TP i InO PTTK Żnin.

- Trzy etapy: 1/ Oćwieckie o świece  
2/ W sieci  
3/ Kwalifikowane MnO

nie były łatwe nawet dla stałych uczestników Pucharu Polski.

Dodatkową atrakcją imprezy był rzadko ostatnio proponowany etap kajakowy wykorzystujący ciekawą linię brzegową (z szuwarami) Jeziora Oćwieckiego.

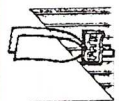
Możliwość typowo żeglarskiej nawigacji na krechę i to bez chaszczowania po drodze a jedynie na brzegu przy punktach do tego słońce, ciepłutka woda w jeziorze, luzik – tak, tego było mi trzeba (wynik co prawda nie najlepszy, ale też i nie najważniejszy). Był to etap z „kruczkiem” – nikt nie wrócił z kompletem punktów – pomimo wydawałoby się nieskomplikowanej treści zadania. Szkoda, że tylko 23 uczestników zdecydowało się skorzystać z tej udanej i przygotowanej na większą liczbę osób imprezy.

W kategorii seniorów rywalizowało 12 zespołów a zwyciężyli:  
1/ Kuba Kaczyński i Piotrek Porzeziński 2/Tomek Gronau 3/Waldek Fijor

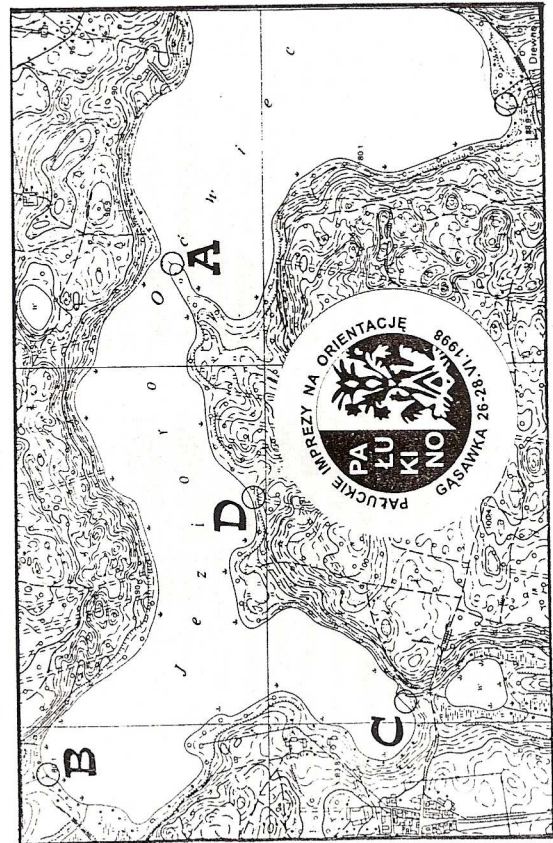
Organizatorzy mają w planach przygotowanie wzorem AZYMY pięciu PAŁUKINO w kolejnych latach. Na każdej imprezie ma być inna impreza dodatkowa np. rowerowa, motorowa a nawet konna.

Pałukino '99 ma się odbyć w okolicach Łabiszyna 25 – 27.06.99 – już dziś zarezerwowałem ten termin.

Waldek Fijor



## K A J A K O W A IMPREZA NA ORIENTACJĘ PTTK PAŁUKINO '98 Jezioro Oćwieckie 27 czerwca 1998 rok 1:10000



### Zadanie:

Odczytać PK nanie-  
sione na mapie przez  
Wyznaczyć PK D.  
Wyznaczyć PK na  
mapie na szuwarach  
ze startu na PK A.  
z PK A na PK B.  
z PK B na PK C.  
porozmawiać w terenie  
na linii brzegowej.  
Odczytać PK powie-  
szone na mapie na karcie  
startowej.



Długość trasy:

Limit czasu:

Limit spóźnień:



Jeziorno Oćwieckie  
powierzchnia: 102 ha  
długość: 2900 m  
szerokość: 1080 m  
głębokość: 42,5 m  
wysokość: 48 m n.p.m.

# Pięć wcieleń tramwaju.

*Próba typologii zmory.*

Nie przypominam sobie zawodów, na których nie spotkałbym tramwaju. Niestety - choć nie dla wszystkich - ta zmora na swoich kilka wcieleń, tym więc trudniejsza do zwalczenia. Różny jest też ciężar winy pasażerów poszczególnych odmian tramwaju.

## *tramwaj koalicyjny*

Według mnie najbrudniejsza z odmian. Charakteryzuje się silną współpracą i angażuje jednostki wybitne. Powstaje z wyrachowania. Jego pasażerowie są często nieprzyjaźni lub conajmniej obojętni wobec konkretnych środowisk lub osób. Gdy przyjrzyć się wynikom, uczestnicy takiego tramwaju są niemal zawsze w ścisłej czółowce.

## *tramwaj towarzyski*

Przyjemna forma zmory i chyba nieszkodliwa. Uczestnicy tej odmiany są bardzo przyjaźni i często służą radą. Często też gardzą tymi, których owładnęła żądza zwycięstwa. Zdarza się też, że tworzą go wykołejnicy o koalicyjnym rodowodzie. Prawidłowością jest natomiast uwieńczenie współpracy posiadawą przy kuflu.

## *tramwaj cwaniaczy*

Tutaj dobry orientalista-motorniczcy jest ofiarą. Grupa cwaniaków, którym brakuje jeszcze nieco umiejętności bezcelnie czepia się upatrzonej wcześniejszej ofiary i pasozytuje. Łut szczęścia wsparty ignorancją ze strony organizatora może wynieść takich cwaniaczków nawet na pierwszy miejsce. Najczęściej jednak taki występ kończy się dla nich kompromitacją.

## *tramwaj desperacki*

To chyba jedyna w pełni pozytywna odmiana tramwaju. Dzięki niemu

zdesperowani i bezradni uczestnicy, z reguły początkujący, choć nie tylko, mogą wrócić na metę oszczędzając tym samym nerwów organizatorom. Pasażerowie takiego tramwaju nie kryją swojego pasażerskiego statusu i jawnie przyznają się do swojej bezradności. Nie cwaniacza.

## *tramwaj konieczny*

Powstaje niejako na życzenie organizatora, gdy źle przemyślana koncepcja trasy nie daje szans na przejście pojedynczym drużynom. Tworzą go więc drużyny z bliskimi sobie czasami startowymi. Taki tramwaj charakteryzuje się partnerską współpracą bez względu na umiejętności jego członków. Trudno jest tu też kogokolwiek obwiniać, oczywiście poza budowniczymi trasy.

## *tramwaje jak kredki*

Kiedys przed laty zmorą zawodów było powszechne rwanie kredkek. Położył temu kres Waldek Fijor swoim apelem do sumienia i honoru. Może podobnie należałoby postąpić z tramwajami. Głośno i każdy z osobna oświadczyby, że tramwaj jest zagrywką „nie fair”. A może rozwiązaniem byłoby podzielenie się przed startem na kilkunastoosobowe zespoły.

Ciekawe jak poradzą sobie z tą kwestią indywidualni uczestnicy tegorocznej MATNI.

Darek L.

(ex-tramwajarz  
koalicyjno-cwaniaczy)

P.S. (po Matni)

Uczestnicy radzili sobie różnie, jedni lepiej, drudzy gorzej. Ja należałem do tych drugich.

Toruń 16.09.1998

## Szkolenie Specjalistyczne Przodowników Imprez na Orientację PTTK w roku 1998

informacja wstępna

Kolejny kurs Przodowników InO organizowany przez KInO ZG PTTK ROP PTTK w Częstochowie oraz SKKT PTTK EGZOTYK odbędzie się w dniach 27-29 listopada w Częstochowie.

Rozpoczęcie kursu w piątek o godz.17.00 a zakończenie w niedzielę ok.14.00. W programie kursu przewidziane są wykłady oraz zajęcia szkoleniowe w terenie.

W ramach wpisowego w wysokości 10 zł przewidziane są:

- nocleg w warunkach turystycznych,
- komplet materiałów informacyjno-szkoleniowych,
- obiad w sobotę,
- wrzątek do posiłków,
- ubezpieczenie uczestników.

Zgłoszenia na kurs w postaci wypełnionych wniosków o nadanie uprawnień przodowniczych przyjmuje kol. Waldemar Fijor ul. Długosza 1a/12 87-100 TORUŃ tel.:(0-56) 369-40 do (27.09) lub (0-56) 62-36-940 po 27.09.98

Przypominam o warunkach uczestnictwa w kursie:

- przynależność do PTTK
- ukończenie 18 lat i posiadanie małej złotej OInO (kandydaci na Przodowników InO)
- ukończenie 16 lat i posiadanie małej srebrnej OInO (kandydaci na Młodzieżowych Przodowników InO)
- ukończenie szkolenia ogólnego lub posiadanie innych uprawnień przodowniczych.

Osoby zakwalifikowane na kurs otrzymają szczegółowy regulamin najpóźniej na trzy tygodnie przed terminem rozpoczęcia kursu.

Z turystycznym pozdrowieniem  
szef Sekcji d/s Szkolenia KInO ZG PTTK  
Waldemar Fijor

APEL do kandydatów na Przodowników Imprez na Orientację

Koleżanki i Koledzy

W listopadzie mam zaszczyt być gospodarzem kolejnego kursu na PInO. Warunkami uczestnictwa są m.in. posiadanie małej złotej/małej srebrnej - MPInO/ OInO oraz pełnienie różnych funkcji podczas organizacji InO. Ten ostatni warunek jest mało precyzyjny. Uważam, iż we "Wniosku o nadanie uprawnień PInO" kandydaci powinni się wykażać co najmniej pięcioma organizowanymi imprezami. Do końca listopada pozostało jeszcze dużo czasu i możliwości organizacji InO. Pomyślcie APEL jest konsekwencją postępu kol. Dawida Syrka z Rybnika, który sam sobie zaliczył sędziowanie będące poprawką po kursie w Częstochowie/1996/. W Kolega oręż kol. Szymon Rojek w spisie organizowanych InO wykazał się tylko "Pomocą w przygotowaniu trasy InO" przy 2 imprezach/ cytował wniośku/. To trochę za mało by zostać PInO. Na dodatek nie posiadali nawet małej srebrnej OInO! Mam nadzieję, iż w tym roku kandydaci spełnią niezbędne, podstawowe warunki uczestnictwa w kursie a ich motywacją będzie popularyzacja InO a nie zdobywanie punktów za uprawnienia do Ogólnopolskiego Młodzieżowego Turnieju Turystyczno-Krajoznawczego!

członek KInO ZG PTTK  
ds. przodowniczych  
Zbigniew Tarnowski



Na początku roku otrzymaliście ANKIETY-SPRAWDZANIA PInO. Do dnia 1.05.1998 przedłużyłem uprawnienie /do 31.12.2001 r./ 112 przewodnikom. Wymieniłem także legitymacje Młodzieżowego Przewodnika InO na Przewodnika InO osobom, które ukończyły 18 lat oraz nadeszły A-S. Część Kolegów przesłała jedynie A-S. Czyżby nie zależało im na uprawnieniach? Poniżej przedstawiam listę osób zalegających:

Małysiak Józef /148/ Międzyrzecz	Zachara Maciej /168/ Rzeszów
Filipski Robert/342/ Szczecin	Fudro Edward /209/ Police
Jakubowski Wacław/202/ Gdynia	Bielecki Konrad/125/ Radom
Kawka Andrzej/196/ Kołobrzeg	Gruźlewski Radosław/438/ Chełmża
Mączewski Michał / / Warszawa	Misztal Radosław/324/Koszalin
Szociński Jerzy/096/ Żnin	

Z przyjemnością informuję, iż przedłużyłem uprawnienia kolekol. o najniższych numerach legitymacji:  
 Stróżecki Andrzej /005/ Zawiercie Dymarski Jerzy /012/ Katowice  
 Wysocki Andrzej/023/ Zabrze

Przypominam, iż warunkiem przedłużenia uprawnień jest rzetelne opłacanie składek członkowskich PPTK. Jesteśmy však kadrą naszego Stowarzyszenia.

Czekam oczywiście na spóźnialskich, którym z przyjemnością przedłużę uprawnienia po przesłaniu na mój domowy adres ww dokumentów.

Ostatnio nadane uprawnienia:

Skibiński Adam /454/ Częstochowa	Rępała Roman /459/ Michałowice
Kamiński Michał /455/ Toruń	Rojek Szymon /460/ Rybnik
Saj Dariusz /456/ Czarna Sędz.	Batory Konrad /461/ Kolbuszowa
Maletz Łukasz /457/ Częstochowa	Ciastek Katarzyna /462/ Radom
Sadowski Grzegorz/458/ Gdańsk	

członek KInO ds.przewodnickich  
 Zbigniew Tarnowski

## KSIĘŻYCOWE CIENIE.

Pierwsza w tym roku pucharówka odbyła się wyjątkowo wcześniej, bo już w trzeci weekend po Sylwestrze odbywały się zawody w Olsztynie. Ponieważ w tym północnym nikt jeszcze InO nie robi (a przynajmniej ja nic o tym nie wiem), więc oczywiście ich organizatorem był tandem Zbyszek Tarnowski – Piotrek Hercog. Ten Egzotyczny duet gwarantował może nie wielce oryginalną oprawę imprezy, ale za to dobrej zabawy można się było spodziewać.

Ten argument plus inowskie wyposzczenie po okresie zimowym wystarczył, bym bez chwili wahania wybrał się na „Karnawałowe”. Niestety, z powodu otwarcia niedługo przed jej pod moim akademikiem nowej knajpy o wielce znaczącej nazwie „Alibi”, nie udało mi się dotrzeć do Olsztyna w piątkowy wieczór. Byłem na miejscu dopiero o sobotnim świcie, do tego z jakichś niewiadomych przyczyn troszeczkę bolala mnie głowa. Trafilem akurat na czas wielkiego wstawania. I cóż się okazało po krótkiej konwersacji z różnymi osobnikami ze wszystkich stron kraju? Otóż ten ból głowy okazał się jakaś epidemia!!! Ta świadomość, że nie cierpię samotnie od razu mnie uskrzydliła i nawet to, że spędziłem większą część nocy w pociągu przestało mi jakoś przeszkadzać.

Szybkie śniadanko i odprawa techniczna. I w las. Dwa pierwsze etapy okazały się być wykoncypowane przez Zbyszka, który nie wybił się może specjalnie ponad przeciętność pod względem ich nowatorstwa i trudności technicznej, ale za to zdecydował się przełamać jakże popularną konwencję 20 PK na etapie. Okazało się, że na 8 PK też można podzielić stawkę. I to praktycznie bez stawiania PS-ów. Mimo takich ułatwień sam widziałem jak Daras Lipiński wpisywał BPK punktu piątego na pierwszym etapie, który sto metrów dalej stał jak byk. Tak więc można i za to ja osobiście Zbyszczowi dziękuję, choć może były to trochę etapiki bez historii.

Po powrocie do bazy tradycyjny obiadek i czas słodkiego lenistwa. Wprawdzie nie dla wszystkich, bo ci, którzy nie przestraszyli się pogody mieli okazję pojechać na linie oraz pozwiedzać jaskinie z przewodnikiem – i ponoć nie żalowali. Ogólną rozrywką było natomiast rozwiązywanie kilku panoram autorstwa „jednego z organizatorów”.

A około siódmej czas już był wyruszać na trzeci etap, którego autorem był Piotrek Hercog. Tego etapu z całą pewnością nie można nazwać etapem bez historii. Doskonały pomysł puszczenia trasy naokoło i przez zamek, w dodatku z wykorzystaniem mapki

powiększonej do 1:5000, pozwolił Piotrkowi na spowodowanie tego, że mimo iż po terenie etapu kręcili się jednocześnie niemal wszyscy uczestnicy, to jednak tramwaje które - idąc sam - spotykałem po drodze, nie były praktycznie większe niż dwie drużyny, a zadziwiająco duża jak na nocny etap liczba drużyn szperała po skałkach i murach samodzielnie. Wykorzystanie przez Piotrka tak „chropowatego” terenu uniemożliwiło praktycznie w wielu miejscach pomiar odległości i zorientowanie, czy aby na pewno jest się w odpowiednim miejscu było dużo trudniejsze, niż można by się tego spodziewać po mapce o takiej skali.

Ale chyba nie trasa i jej trudności były na trzecim etapie najważniejsze. Dodatkowego bowiem smaczku całemu przejściu dodawał fakt, iż cały czas prawie śiapił deszcz i niemal każdy krok mógł się na skałkach skończyć poślizgnięciem i upadkiem o nieprzemijalnych skutkach. Przejścia między miejscami, gdzie bez latarki było ciemno choć oko wykol a takimi, w których świecące reflektory skierowane na zamek wprost oślepiły, nadawały całej zabawie pewnego surrealistycznego waloru. I do tego wszystkiego moment, gdy na chmurach na niebie pojawił się zwielokrotniony cień zamkowych wież, jak gdyby nagle wyłoniło się magiczne miasto w obłokach. Widok jedyny w swoim rodzaju, którego na pewno nie uda mi się zapomnieć do końca życia. Choćby tylko dla niego samego warto było się wybrać do Olsztyn.

A to jeszcze nie był koniec atrakcji. Po etapie bowiem Ołowi i Darasowi zachciało się wybrać na zamek porobić zdjęcia. Z przyjemnością do nich dołączyłem i dzięki temu estetycznych doznań z oglądania podświetlonego Zamku Olsztyn nastąpił ciąg dalszy. Ciekawi mnie tylko, ile z tego piękna udało się Ołowi utrwalic na kliszy. Wracając trafiliśmy oczywiście na poważne zgromadzenie uczestników „Karnawałowych” w najbliższym lokalu i dołączyliśmy do nich. Przy okazji dowiedziałem się, gdzie poprzedniego wieczoru złapali ten ból głowy. Po jakimś czasie uznaliśmy, że czas pójść na zakończenie. Niestety – nie bardzo udało się nam na nie zdążyć, i by tą stratę sobie odbić poszliśmy dalej zwiedzać nocny Olsztyn. Konieczna była zmiana lokalu a później nawet zakończenie u Kierownika imprezy.

Całość można podsumować krótko – było miło – i niech żałuje kto nie był.

RAFAEL

## SUPER TOP NOTOWANIE 64

Po paroletniej przerwie publikujemy ranking SUPER TOP, który jest wykładnią indywidualnych startów w Pucharze Polski, szczególnie zaś regularności pojawiania się na tych zawodach. Ranking ten przypomnę powstał w środowisku Dzierżoniowskim, zmodyfikowany przedstawiony został w Tramwaju nr 12, potem w Stowarzyszu Gdańskim nr 7.

Poszczególne cyfry oznaczają kolejno: aktualne miejsce, miejsce w poprzednim notowaniu, ilość notowań od ostatniego debiutu na liście, ilość notowań na liście, najwyższe miejsce na liście w swoim dorobku i wreszcie ilość notowań na pierwszym miejscu. W Super Topie liczą się wyniki siedmiu najlepszych startów z dziesięciu kolejnych.

Obecne notowanie zostało sporządzone po MATNI we Wleniu, na czele od paru notowań zastój, Karol prowadzi mając 208,5 pkt. dwa poprzednie notowania miał max czyli 210 pkt., Piotrek tuż tuż, Romek dzielnie się trzyma. Największy skok w wykonaniu Marcina (zwycięstwo na Matni), następne pozycje starzy wyjadacze ino procentuje regularność startów. Oło zanotował największy spadek. Debiutuje Wojtek z Sanoka, za plecami brata, mamy powroty Krzychu, Daras, Jezu. Wraca z dalekiej północy Jachu powinien odbić się w górę, Zbyszek choć nie pojawił się w tym roku na PP nadal trzyma się w Super Topie. Na liście już tylko trzy osoby są zawsze obecni od początku tj. Romek, Andrzej i Waldek. Z Super Topem pożegnali się Witek po raz pierwszy, Paweł z Koszalina, Ewa z Częstochowy i Andrzej z Gliwic, oby na krótko.

Do następnego SUPER TOPU

Biuro obliczeniowe.

msc	ost	not o	not z	n msc	1 msc	nazwisko	imię	miasto	pkt
1	1	18	33	1	10	KALSZTEIN	Karol	Gdańsk	208,5
2	2	23	23	1	4	HERCOG	Piotr	Częstochowa	198,0
3	3	64	64	1	7	TROCHA	Roman	Dzierżoniów	179,5
4	4	13	4	4		KRASUSKI	Marcin	Warszawa	188,0
5	5	42	55	1	2	SOCHA	Zbigniew	Gilwice	165,0
5	5	17	62	2		PRZYCHODZEN	Andrzej	Warszawa	165,0
7	7	17	18	7		SIKORA	Ryszard	Katowice	162,5
8	8	64	64	1	6	KROCHMAL	Andrzej	Warszawa	155,5
9	8	8	8	4		KACZYNSKI	Jakub	Gdańsk	155,0
10	11	64	64	4		FLUOR	Waldemar	Toruń	147,5
11	4	25	25	2		KEDZIOR	Aleksander	Toruń	147,0
12	16	4	30	8		WIECZOREK	Piotr	Radom	142,5
13		1	24	8		KULA	Krzysztof	Gdańsk	131,0
14	15	4	4	14		BAGAN	Robert	Sanok	128,5
15		1	1	15		BAGAN	Wojciech	Sanok	128,5
16	10	43	61	2		TARNOWSKI	Zbigniew	Częstochowa	126,0
17		1	48	1	8	LIPINSKI	Dariusz	Toruń	123,5
18	12	30	50	1	8	KACZMAREK	Janusz	Toruń	119,5
19	18	2	2	18		MAKIELA	Kazimierz	Warszawa	118,0
20		1	20	4		PŁONKA	Krzysztof	Toruń	115,5

W „Tramwaju” nr 11 z listopada 1993 roku Tomek Müller przedstawił dwie klasyfikacje obrazujące osiągnięcia w marszach na orientację poszczególnych klubów, miast, regionów. Od tamtej pory, ani wspomniany autor ani nikt inny z naszego orientalistycznego grona nie podchwycił idei tych klasyfikacji, a szkoda gdyż były one wykładnikiem zaangażowania w ino wszystkich środowisk z całej Polski. W niniejszym numerze naszego pisma pragnę przypomnieć te klasyfikacje, tym bardziej, że DMP tuż tuż, a tam właśnie staniemy do rywalizacji o miano najlepszego klubu, miasta, regionu anno domini 1998.

Przypomnę starszym, zaś młodszym stażem inowskim omówię ideę tych klasyfikacji (patrz Tramwaj nr 11). Od 1991 roku mamy w turystycznej orientacji imprezy rangi Mistrzostw Polski, gdzie uczestnicy walczą o medale. Klasyfikacje zostały ułożone na wzór klasyfikacji olimpijskich gdzie poszczególne państwa w zależności od ilości medali i zajętych lokat zajmują odpowiednie miejsce, w naszym wypadku jak w wstępie napisałem są to miejsca poszczególnych środowisk.

Pierwsza klasyfikacja „Medalowa”. O wyższym miejscu środowiska decyduje w pierwszym rzędzie ilość medali złotych, następnie srebrnych i brązowych. W przypadku idealnie równego stosunku medali o wyższym miejscu zadecyduje ilość medali zdobytych na Mistrzostwach Indywidualnych, a następnie Nocnych MP.

Druga klasyfikacja „Punktowa”. Miejsce zależne jest od ilości zdobytych punktów, w myśl zasady: 1 miejsce – 8 pkt., 2 miejsce – 7 pkt., 3 miejsce – 6 pkt., ... , 8 miejsce – 1 pkt. W przypadku Nocnych jeździ zespół składa się z osób reprezentujących różne środowiska ( np.: Częstochowa i Toruń), punkty i medale przyznawane są obydwu środowiskom. W Drużynowych zaś punkty i medale przyznane są tylko środowisku, w którego barwach startują poszczególni inowcy ( np.: DMP'97 R Ochotny – SKRÓTY Radom)

## KLASYFIKACJA MEDALOWA

M-ce	Środowisko	Razem			suma medal	Złote			Srebrne			Brazowe		
		Zl	Sr	Br		In	N	Dr	In	N	Dr	In	N	Dr
1	TORUŃ	21	9	13	43	4	5	12	3	6	3	1	9	
2	CZĘSTOCHOWA	10	7	11	28	4	6	1	2	4	5	1	5	
3	WARSZAWA	7	2	2	11	2	2	3	1	1	1	1	1	
4	GDAŃSK	6	6	3	15	1	1	4	4	1	1	1	1	
5	KOSZALIN	4	6	5	15	2	2	1	1	4	2	3		
6	GRUDZIĄDZ	3	9	5	17	1	2	2	1	6	1	4		
7	MIEDZYCHÓD	3	3	3	9	2	1	1	2	1	2	1		
8	DZIERŻONIÓW	2	8	4	12	2	1	1	2	3	1	2	1	
9	OPALENICA	2	0	0	2	1	1							
10	PSZCZYNA	1	5	1	7	1	1		2	1	2	1		
11	SANOK	1	1	1	3	1				1			1	
12	CHELMŻA	1	1	0	2	1	1		1					
13	RADOM	1	0	3	4	1					1	1	1	
14	WIERZCHOWO	1	0	0	1			1		1				
15	RADZYŃ PODLASKI	0	2	2	4				1	1			2	
16	KALISZ	0	1	2	3					1			2	
17	ZAGÓRZ	0	1	1	2			1			1			
18	SZCZECIŃ	0	1	1	2				1		1			
19	ŻORY	0	1	0	1				1					
19	KOŁBRZEG	0	1	0	1				1					
21	MIEDZYRZECZ	0	1	0	1					1				
21	BIALYSTOK	0	1	0	1					1				
23	WROCLAW	0	0	1	1								1	
23	BYSTRZYCA KŁODZKA	0	0	1	1								1	

In - Indywidualne Mistrzostwa Polski w MnO

N - Mistrzostwa Polski w Nocnych MnO

Dr - Drużynowe Mistrzostwa Polski w MnO

Zl - złote

Sr - srebrne

Br - brązowe

## KLASYFIKACJA PUNKTOWA

M-ce	Środowisko	Suma punktów	PUNKTY		
			Ind. MP	Noc. MP	Dr. MP
1	TORUŃ	403	77	86	240
2	CZĘSTOCHOWA	312	58	84	171
3	GRUDZIĄDZ	194	33	33	128
4	WARSZAWA	189	45	58	86
5	GDAŃSK	187	77	48	62
6	KOSZALIN	178	36	23	117
7	MIEDZYCHÓD	108	67	37	14
8	DZIERŻONIÓW	93	43	36	14
9	RADZYŃ PODLASKI	63	7	5	51
10	RADOM	61	15	17	29
11	PSZCZYNA	50	14	15	21
12	SANOK	48	18	10	20
13	KALISZ	46	4	0	42
14	SZCZECIŃ	35	10	17	8
15	MIEDZYRZECZ	24	3	1	20
16	OPALENICA	22	6	9	8
17	ZAGÓRZ	22	22	0	0
18	CHELMŻA	19	0	19	0
19	BYSTRZYCA KŁODZKA	18	0	0	18
20	GLIWICE	16	6	10	0
21	KATOWICE	15	3	8	4
22	ŻORY	12	0	12	0
23	BIALYSTOK	11	0	3	8
24	WIERZCHOWO	10	0	0	10
25	PIEKARY ŚLĄSKIE	9	6	3	0
26	MINSK MAZOWIECKI	9	0	0	9
27	KOŁBRZEG	7	0	7	0
28	WROCLAW	7	0	0	7
29	ZGORZELEC	5	0	5	0
30	STAROGARD GDAŃSKI	5	0	4	1
31	LUBLIN	5	0	2	3
32	MYŚLIBÓRZ	4	1	3	0
33	ZABRZE	4	0	0	4
34	SZAMOTUŁY	2	0	0	2
35	WAGROWIEC	1	0	0	1